NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 22 Nowy Targ, dnia 30 maja 1920. Rok VII

19 20

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje za cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 h.

Plebiscyt i sprawa Jaworzyny.

Warszawskie czasopismo „Naród" zaniepokoiło polskie społeczeństwo wiadomością, jakoby hr. de Manneville, przewodniczący Międzynarodowej Komisyi cieszyńskiej, rozpoczął układy z ks. Hohenlohem w sprawie kupna dóbr jaworzyńskich w spiskich Tatrach.

Nie wiemy, skąd „Naród" zaczerpnął wiadomość o takiej spekulacyi koalicyjnego męża stanu, godzącej w polskie interesy na Spiszu. My o kupnie przez samego pana hrabiego nic nie wiemy, jakkolwiek bliżsi jesteśmy plebiscytowego obszaru. Natomiast powiadomiono nas o innych faktach, które w zasadzie nie o wiele odbiegając od informacyi „Narodu", zmieniają tylko rolę francuskiego dyplomaty w jaworzyńskim interesie.

Oto przyjechało niedawno do Polski kilku francuskich kapitalistów, którzy korzystając z wysokiej wartości franków, zamierzają zrobić u nas grube majątki. Ludzie ci poszukują odpowiedniego przedsiębiorstwa dla umieszczenia gotówki — i wzrok ich pada na Jaworzynę spiską, bogatą w obszary leśne, wartościową jako miejsce turystyczne i jako sąsiedztwo uzdrowisk i letnisk tatrzańskich.

Kto im ją wskazał? Przybysze głośno przechwalają się, że projekt podsunął im sam przewodniczący Komisyi i szczycą się wcale jawnie jego poparciem i obiecanemi ułatwieniami.

Co jest na tem prawdy — trudno dociec; to jednak tylko jest pewnikiem, że owa grupa spekulantów istotnie okazuje duże zaciekawienie dla własności ks. Hohenlohego i że zasłania się hr. Mannevillem, który napewne jeszcze o tem nie wie. Musi jednak chyba wiedzieć o notatce „Narodu", której niewątpliwie zaprzeczy.

Jednak przyjąwszy nawet, że hr. Manneville nie odgrywa żadnej roli w spekulacyi, to pozostaje przecież smutny fakt próby handlu plebiscytową ziemią przez zagranicznych groszorobów. A że Czesi liczą na stałe zagarnięcie Spisza pod swą władzę, a co za tem idzie — na bezceremonialne wywłaszczenie niemieckiego obszarnika — przeto niewątpliwie zajmą życzliwe stanowisko względem kapitalistycznej spółki z wielu powodów. Pozbędą się naprzód pruskiego właściciela, zyskają natomiast francuską spółkę w poczet ziemskich posiadaczy — interes niewątpliwie dla mocno mieszanego narodowościowo czesko słowackiego państwa bardzo korzystny; powtóre — a to najważniejsze w obecnej, plebiscytowej chwili — w nowym właścicielu zdobędą nowego, gorliwego protektora w sporze polsko-czeskim, w którym francuski kapitał jest właśnie tym czynnikiem, gorąco popierającym gościnnych dla niego z państwowych konieczności Czechów. Jaworzyńska sprawa, choćby nawet nieudała, rzuca jaskrawe światło na geszefciarskie pojęcia sprawiedliwości i moralności. Kto wie, czy nie zwróciłaby się ku nam międzynarodowa chorągiewka, gdybyśmy byli, podobnie Czechom, również hojni w uprzywilejowaniu cudzoziemców, zwłaszcza na plebiscytowych terenach...

Są interesy brzydkie, za które jednak nie idzie się przed sądowe kratki; są spekulanci, którzy wzbo-

gacają się bezkarnie, bezpieczni przed brakującym w kodeksie paragrafem uczciwości społecznej. Jedyną karą byłaby dla nich w idealnych społeczeństwach pogarda społeczeństwa — ale do tego zanadto świat daleki. A właśnie takim niemoralnym, choć nie karanym, interesem jest próba kupna Jaworzyny przez cudzoziemców pod osłoną plebiscytu, takimi wzgardy godnymi groszorobami — są owi kapitaliści, handlujący krwawym posiewem stronniczych rządów.

Biuro przedstawiciela rządu polskiego

przy międzynarodowej Podkomisyi spisko - orawskiej w JABŁONCE urzęduje codziennie (z wyjątkiem świąt, w sobotę tylko przedpołudniem) od godz. 9 rano do 12 w południe i od godz. 2 do 4 popołudniu.

W razie nieobecności dra Józefa Diehla, zastępuje go kierownik biura, p. Bolesław Gardulski.

Zakopiańskie sprawy.

Jaki będzie tegoroczny sezon letni?

Czy dopisze pogoda? Czy dużo letników przybędzie na wypoczynek? — Oto są pytania, które, jak co roku zadaje sobie miejscowa ludność, właściciele will i pensyonatów, dorożkarze, kupcy, wogóle ci wszyscy, których byt i zarobki są zależne od udania się lub nieudania sezonu. Pogoda, zdaje się, dopisze; obiecują ją nam przynajmniej wszyscy miejscowi prorocy i znawcy. Gości chyba też nie zabraknie; drożyzna wprawdzie mieszkań i żywności wielka, ale to nie odstraszy tych, którzy mają pieniądze. Jak w zeszłym roku zaroi się nasze uzdrowisko tłumem paskarzy katolickiego i mojżeszowego wyznania — ostatnich zaś będzie znacznie więcej. Dla ludzi niezamożnych Zakopane podczas wojny jest niemal niedostępnem.

Usiłowania jednak idą w tym kierunku, aby choć garstce niezamożnej inteligencyi wolnych zawodów i urzędnikom zapewnić możliwość pobytu w Zakopanem. Z inicyatywy delegata Ministerstwa Aprowizacyi, naczelnika gminy i klimatycznego komisarza zrobiono układ z Gremium właścicieli pensyonatów; na podstawie tej umowy ma Gremium odstąpić w czasie między 15 czerwca a 15 września 20 procent wszystkich pokoi po cenie 50 marek dziennie z utrzymaniem dla urzędniczej inteligencyi i wolnych zawodów. Rozdziałem tych mieszkań na każde większe miasto mają dla urzędników kierować Związki urzędników państwowych, dla reszty inteligencyi magistraty miast w porozumieniu ze związkami zawodowemi np. syndykatem dziennikarzy, związkiem literatów i t. d. Dla jednej osoby, korzystającej z tej ulgi, pobyt w Zakopanem obejmowałby okres czterech tygodni, razem więc podczas sezonu korzystałoby z takiego udogodnienia koło 500 osób. Dla reszty gości pensyonaty mają ustalić cenę koło 100 marek, pozatem mają otrzymywać przydziały aprowizacyjne dla gości.

Cały plan jest bardzo piękny, idzie tylko o to, aby Zakopanemu zapewnić jak najobfitsze przydziały żywności. Jeżeli bowiem jej nie będzie, względnie jeżeli wszystko będzie się po paskarskich cenach kupować, to właściciele pensyonatów będą się starali odbić udzielone jednej warstwie zniżki na reszcie gości niekorzystających z ulg. Nielada więc zadanie czeka i Ministerstwo aprowizacyi i Radę gminną, aby Zakopane zaopatrzono odpowiednio w żywność i aby w ten sposób powstrzymano przynajmniej rosnącą

„O młodzieńcu, którego sercem wzgardzono.

(OPOWIEŚĆ).

Szedł młodzieniec krokiem zmęczonym, zdążając ku wielkiemu miastu. Zdaleka był widocznie, bo się nieco przygarbił, a na licu jego osiadło znużenie wielkie. O mieście słyszał dziwy niebywałe, pragnął więc ujrzeć choć raz w życiu to środowisko świata. Chciał też poznać ludzi, o których tak często słyszał, owych wielkich, którzy wolą ludzką rządzą, a słowo ich każde, to rozkaz wypełniony przez miliony. U nich pewnie znajdzie posłuch, oni muszą być dobrzy, tacy wielcy i sławni i potężni.

W mieście ruch był i gwar. Młodzieniec kilku przechodniów pytał o drogę do wielkiego wodza; ci jednak odtrącili go, nie mając widocznie czasu z nim rozmawiać. Wreszcie handlarz owoców, uprzejmiejszy od tamtych, objaśnił go. Młodzieniec gdy stanął przed wspaniałym budynkiem, drżeć począł ze wzruszenia, a kiedy go dopuszczono przed oblicze wielkiego wodza, rzekł nieśmiało:

— Wodzu! O Tobie słyszałem tak wiele, żem zdaleka bardzo przybył, aby ci się do stóp pokłonić i ofiarować serce swoje.

O ile pierwsze słowa wywołały na lica wielkiego wodza uśmiech zadowolenia, o tyle ofiara podróżnego wykrzywiła wargi jego we wzgardliwym uśmiechu.

— Młodzieńcze! — rzekł, piękny to jest przymiot mieć serce, ale nam obrońcom dawnych praw naszych, nie tego potrzeba. Nam potrzeba silnych ramion, silnej dłoni, która miecz utrzymać potrafi. Siła musi nam być puklerzem przeciwko rozszalałym buntownikom, którzy na wolność i mienie nasze, krwią przodków naszych na polu chwały zdobyte, godzą. Nam potrzeba nie serca, lecz uszów, któreby słuchały rozkazów moich ślepo i szły na wrogów porządku dotychczasowego. Z nami Bóg, więc ich zduszę, bo nie może być rządu w rządzie. Idź z swoim darem gdzieindziej, chuderlawy niedołęgo. Kiedyś

z dnia na dzień drożyznę, skoro o taniości nawet marzyć nie sposób.

Nowa Rada gminna ma w istocie twarde orzechy do zgryzienia: gospodarka w takich czasach i to do tego w Zakopanem, nie należy bynajmniej do rzeczy łatwych. Przyznać trzeba, że nowi radni zdają sobie dobrze sprawę z setek niedomagań, braków i konieczności ich naprawy, to też, o ile na to ciężkie czasy pozwalają, biorą się usilnie do pracy. Mnóstwo trudności stoi na przeszkodzie, ale jednak jakoś rzeczy idą ku lepszemu. Cudów nie możemy wymagać po tylu latach zastoju oraz podczas obecnych niespokojnych jeszcze chwil. W każdym razie posunięto niejedną rzecz naprzód, a wszystko wskazuje na to, że w nowych wybrańcach mamy zadatki lepszych czasów dla Zakopanego.

Wykołatano więc między innemi rychłą budowę szpitala i łazienek ludowych. Byli już inżynierowie Wydziału Krajowego dla ostatecznego ustalenia planów. Łazienki mają być we wrześniu gotowe i oddane dla publicznego użytku. Będą one drewniane, tam gdzie stoi obecnie willa „Jutrzenka", koszt zaś przeróbek i budowy wyniesie koło 300 tysięcy koron. Nadto całe wewnętrzne urządzenie otrzyma gmina od Naczelnego Komisaryatu walki z chorobami epidemicznemi, dzięki wielkiej życzliwości dra Godlewskiego.

Skoro o zakaźnych chorobach mowa, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że urządzono znowu kursy dla służby hotelowej i pensyonatowej, uświadomiające z istotą gruźlicy i zabiegami przeciw jej rozszerzaniu. Uczestnicy kursów otrzymali świadectwa, zaś rada gminna przypomniała ogłoszeniami, że bez odbycia podobnych kursów służba nie może być zatrudniona w hotelach i pensyonatach.

Dawne, zajadłe spory, któremi słynęło niegdyś Zakopane, ucichły u nas niemal zupełnie. Niewątpliwie z tego powodu, że usunęli się lub usunięto szereg mącicieli od wpływów na naszą miejscowość, przedewszystkiem jednak wskutek zgodnego współdziałania przedstawicieli gminy z klimatyką. Podkreślam jeszcze raz: Rada gminna rzetelnie dąży do nadrobienia zaniedbań poprzedników, a robi to zgodnie i jednomyślnie; wspólna praca radnych górali i inteligentów pod kierunkiem energicznego i pracowitego naczelnika gminy, prof. Kozłowskiego, jest wzorem dla innych miejscowości, w których gryzą się różne „partye", tracąc drogi czas na wzajemnej walce. O wewnętrznej zgodzie świadczy najlepiej złożone oświadczenie na jednem z ostatnich posiedzeń Rady gminnej przez przedstawiciela górali, radnego p. Hyca, po sprawozdaniu naczelnika gminy, że w uznaniu jego zabiegów koło dobra ogółu obywateli i pogodzenia interesów wszystkich warstw wyraża mu pełne zaufanie i pochwałę dotychczasowej gospodarki. Takie uznanie ze strony miejscowej ludności więcej mówi, niż dziennikarskie chwalby.

Z miejscowych senzacyi przytoczę burzliwe walne zgromadzenie Kółka rolniczego i wybory do jego Rady nadzorczej i dyrekcyi. Wśród gorzkich wyrzutów na dotychczasową gospodarkę Kółka, obalono dawną Radę i dyrekcyę, wybrano zaś z dawnej Rady tylko posła p. Roja, który jest jej przewodniczącym, z dyrekcyi zaś tylko p. Krzeptowskiego Wojciecha. Do Rady Nadzorczej należy nadto jako zastępca kupiec p. Rudnicki, dyrektorami są nadto pp. Pęksa Jan i Hajec Józef.

W związku z burzliwością obrad rozeszła się pogłoska, jakoby nowa Rada nadzorcza miała wyto-

---

w przyszłości, gdy uspokoję moją nieugiętą wolą zamieszki w kraju, sercem się rządzić będziecie. Może się i ty wtedy na co przydasz?

Wyszedł więc młodzieniec stroskany i zawstydzony i kroki swe zmierzył do mieszkania sławnego mędrca. Tu było cicho, wszedł więc, a mędrzec pochylony nad zwojami papyrusu, tak się w nich zagłębił, że kroków przybysza nie słyszał. Nareszcie wyprężył znużone członki i spostrzegłszy go, zapytał, czegoby potrzebował.

— Jestem zdaleka mistrzu, słyszałem wiele o mądrości twojej. Serce moje przynoszę ci w dani.

Mędrzec o pożółkłej twarzy i piersiach zapadłej, dziwny miał wyraz. Zdawał się magnetycznym wzrokiem pociągać prostaczka, a w ustach miał wyraz wzgardy odpychającej.

— Młodzieńcze — ozwał się. Wiesz, że walka wewnętrzna w kraju zawrzała. Po naszej stronie prawda. Bóg z nami, bo my bronimy uciśnionego ludu. My zwyciężyć musimy i zgnieść tamtych, którzy lud ten wyzyskują. Nam potrzeby teraz siły, wymowy, któraby lud ten cały na naszą stronę przeciągnęła, co nam pozwoli zdeptać te dumne przyłbice okrywające głowy rozumu pozbawione...

— A bratnia miłość mistrzu, szepnął nieśmiało młodzieniec, czyżby nią niemożna zwalczyć sobkostwa, krwi oszczędzając?...

— Miłość, ckliwy młodzieńcze, nie dla nas mędrców. Mądrość nam wytknęła drogę, którą kroczymy. Nie czas się rozczulać, przekonywać. Walka wybuchła, więc ofiar i krwi potrzeba. Tylko przez krew dochodzi się do wielkich wyników, które świat przeistoczą, nową ideę narzucą. A wtedy, wtedy może i sercem coś zrobić będzie można... Ale przedewszystkiem rozumem, rozumem kierować się trzeba młodzieńcze.

Cofnął się zawstydzony prostaczek i pomyślał: Choć niedobrze ich rozumiem, ale jacyż oni potężni, a jaki ja słaby wobec nich. I podążył do najwyższego kapłana, wyrzucając sobie w duszy, że nie od niego

czyć sądową skargę dawnej Radzie z powodu lekkomyślnej gospodarki.

Wreszcie mamy małą automobilową sensacyę. Spółka, zaprowadzająca ruch automobilowy między Zakopanem a Morskiem Okiem rozpoczęła budowę garażu przy ul. Sienkiewicza. Przedstawicielstwo gminy, komisya przemysłowa i przedstawiciel starostwa nie zgodzili się na wybór tego miejsca na garaż ze względów zdrowotnych, ofiarowała natomiast gmina 3 inne miejsca na budowę garażu, między innemi plac miejski. W odpowiedzi na wyrok komisyi spółka wystąpiła z kłamliwym i obrażającym gminę artykułem w jednym z krakowskich dzienników. Naczelnik gminy zażądał wobec tego odwołania zarzutów i przeproszenia Rady gminnej, wskutek czego spółka musiała ogłosić odwołanie, co prawda, nie dające pełnego zadośćuczynienia znieważonemu przedstawicielstwu Zakopanego. Obecnie za zgodą komisyi budowlanej stawia spółka garaż przy Chramcówkach; sprzeciwiają się natomiast budowie sąsiedzi i dyrekcya kolei. Sąsiedzi wnieśli nawet skargę sądową. Ponowna komisya z udziałem przedstawiciela kolei odbędzie się 27 maja.

Ostatnią wreszcie nowością był przyjazd ministra aprowizacyi Śliwińskiego, najbardziej zdaje się pożądanego w tych czasach przez mieszkańców naszego uzdrowiska. Ministrowi przedstawiła się deputacya, złożona z naczelnika gminy, posła Roja i klimatycznego komisarza p. Błockiego, którą zapewnił o pomyślnych widokach żywnościowych na rok bieżący i o odpowiedniem zaopatrzeniu Zakopanego na letni sezon. Jeżeli więc będą nietylko widoki aprowizacyi, ale i sama aprowizacya się zjawi, może nie powtórzą się już posty paromiesięczne, na jakie byliśmy skazani z końcem ubiegłego, a początkiem bieżącego roku.

W tych dniach wyjeżdża do Warszawy naczelnik gminy, aby wprost u wielkiego ołtarza zapewnić Zakopanemu możliwość wyżywienia na najbliższy czas, oraz wykołatać konieczną i niezbędną dalszą pomoc na inwestycye. Wierzymy, że cały szereg wymogów Zakopanego znajdzie należyte zrozumienie w kołach rządowych i dozna rzetelnego poparcia ze strony podhalańskich posłów.

24 maja 1920. *Żuk.*

Pożyczka państwowa, jako lokata kapitału.

Jeśliby kto nie podpisał pożyczki odrodzenia Polski już z samego poczucia obowiązku Polaka względem Ojczyzny, powinien podpisać ze zrozumienia własnej korzyści.

Chyba niema dziś ludzi tak ograniczonych, by trzymali pieniądze w skrzyni bez pożytku, każdy szuka kasy, banku lub innego przedsiębiorstwa, w któremby mógł swoją gotówkę bezpiecznie i na wysoki procent. Zdarza się nieraz, że ktoś, szukając większego zysku przenosi pieniądze z jednego przedsiębiorstwa do innego, mniej dbając o bezpieczeństwo lokaty, niż o wysokie odsetki; inny znów lokuje je w kasach, do których ma zaufanie, chociażby płacono mu bardzo niski procent.

Przypatrzmy się teraz, czy jest jaka instytucya, zasługująca na większe zaufanie i dająca od pożyczonego kapitału wyższe odsetki niż nasze państwo.

W całej Europie niema drugiego kraju, któryby miał hipotekę tak mało, w porównaniu do swego

---

zaczął: — przecież on, który słowo głosi Boże, a więc miłości dla wszechświata jest pełen, najprędzej go odczuje i ofiarę jego przyjmie.

Kiedy zaszedł do bogatego pałacu, kazano mu długo w przedsionku czekać, gdyż arcykapłan trwał w modlitwie zatopiony, poczem spożywać miał dary Boże.

Czekał więc młodzieniec i z pokorą, a zdziwieniem rozglądać się po bogatym pałacu począł. Długo bardzo tak przeczekał, aż w końcu poprowadzono go przed oblicze wielkiego kapłana. Ten senny nieco zapytał, czegoby potrzebował.

— Wielki arcykapłanie! — rzekł młodzieniec, przyszedłem ci ofiarować serce moje, którego nikt przyjąć odemnie niechce.

Arcykapłan rozwarł szeroko powieki, potem brew zmarszczył i spytał:

— Serce?!... złote, co? jako wotum?

— Nie, to co jest we mnie.

— Ach, tak... gdzieżeś był przedtem?

— U wielkiego wodza wojsk narodowych i u najsławniejszego mędrca.

— I u tego?! Więc byłeś u tego bezbożnika, a nieprzyjaciela mego, a od niego odepchnięty, do mnie się łasić przychodzisz?! Wrogowi memu, który zburzyć chce gmach przez nas od wieków strzeżony, a przez Boga samego uświęcony — służyć chciałeś! Wynijdź stąd coprędzej i nie kalaj oddechem zatrutym świątyni mojej.

Wstał porywczo arcykapłan i z oczyma, w których pioruny świeciły, z brodą rozwianą i rękoma nad głową rozpostartemi wydawał się pomstą samą i przekleństwem.

— Jestem namiestnikiem Boga Najwyższego! — wołał głosem wielkim — i dlatego nie ustąpię, bo Bóg mnie tu obsadził. Ani piędzi ziemi! Na krok jeden zboczyć mi z drogi przez Niego wytkniętej niewolno. Więc biada nieprzyjaciom naszym! Oko za oko, ząb za ząb! Wynijdź!

majątku obciążoną jak Polska. Ziemia i kopalnie, należące do państwa, oszacowane według dzisiejszej wartości pieniądza, przedstawiają majątek, idący w setki miliardów. Nie brak zatem podkładu materyalnego, gwarantującego, że Polska może zwrócić zaciągnięty dług.

Że zaś nasza Ojczyzna jest dłużnikiem chętnym do spłacenia zobowiązań, co więcej znaczy niż hipoteka i że nawet wdzięczność okazuje dobrym obywatelom, widzimy dziś. Tym, którzy w roku ubiegłym pospieszyli jej z ratunkiem, zapłaciła 5% odsetek, a dziś zwraca im kapitał, tym zaś, co nadal powierzają jej swe mienie, daje bardzo wysoką bonifikacyę, kto bowiem wpłaca pożyczkę asygnatami skarbu polskiego, zyskuje na każdych stu koronach 15 marek, gdyż przelicza się mu asygnaty stu koronowe po marek 85, a nie po 70. Byłoby więc dowodem lekkomyślności, gdyby kto żądał gotówki za asygnaty z r. 1919, a nie wymienił ich na pożyczkę odrodzenia.

Oprócz tego zapewniło państwo tej pożyczce uwolnienie od podatku t. zw. rentowego, który obowiązuje wszystkie inne pożyczki i wkrótce będzie podwyższony do 10%.

O ile państwo nie zdoła zebrać potrzebnych funduszów drogą dobrowolną, będzie musiało uciec się do pożyczki przymusowej i Sejm zasadniczo już się za tą formą oświadczył. Naturalnie pożyczka taka będzie zastosowana do wszystkich bez wyjątku i to na znacznie gorszych warunkach, bo ani tak wysokich odsetek nie będzie się od niej płaciło, ani też nie oznaczy się terminu, kiedy nastąpi zwrot kapitału. Ci jednak, którzy teraz dobrowolnie podpiszą pożyczkę, Rząd policzy ją jako pożyczkę przymusową w pełnej wysokości, nie zmieniając bardzo dogodnych warunków dzisiejszych.

Największą korzyść osiągną nabywcy pożyczki długoterminowej przy przerachowaniu marek na złote polskie, albowiem pozyczka ta podlega przerachowaniu po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego dla innych pożyczek i dla gotówki, majątek więc ich ulokowany w długoterminowej pożyczce wzrośnie o 10 procent, t. j. o $^1/_{10}$ część.

Wielkiej wagi dla tych, którzy muszą mieć płynną gotówkę do różnych interesów, jest ogłoszenie Ministerstwa Skarbu, że pożyczka ta będzie miała w wielu wypadkach charakter gotówki. I tak kuponami będzie można płacić podatki i należytości skarbowe, obligacye i kupony będą przyjmowane na równi z gotówką przez państwowe urzędy, przy zapłacie za ziemię i inwentarz jako wadya przy licytacyach, kaucye i t. p. — nie będą więc uwięzieniem gotówki, jakby ktoś nieświadomy mógł przypuszczać, lecz tylko należytem i rozumnem jej wyzyskaniem.

Wreszcie jedną jeszcze korzyść i dogodność przedstawiają dla tych zwłaszcza, co nie mają bezpiecznych schowków, ani kas ogniotrwałych, ponieważ będą przyjmowane bez opłaty na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i urzędy pocztowe.

Tylko państwo własne, troskliwe o dobro swych obywateli, może ofiarować tak korzystne i dogodne warunki, jakie przedstawiają obie ogłoszone pożyczki.

Jak to się ksiądz Blaha zasypał.

Jabłonka, 15 maja.

Zjechała nareszcie Podkomisya z Cieszyna na stały pobyt na terenie plebiscytowym spisko orawskim.

Młodzieniec dziwnego uczucia wstydu doznał, serce mu się skurczyło i jakby głębiej schowało i zbolały wyszedł.

Nie oglądając się za siebie, powlókł się za mury miasta w zasmuceniu i zamyśleniu wielkiem. Słońce chylić się ku zachodowi poczęło, wyprostował się i prędzej iść począł, by do domku swego coprędzej zajść.

Nagle na skręcie drogi ujrzał w białą powłóczystą szatę odzianą postać, nad jeziorem stojącą. Postać ta tak mu się piękną wydała, że bezwiednie iść ku niej począł, a zapatrzony w spokój jej duszy na twarzy się malujący, przystanął, aby się jej lepiej przyjrzeć.

— Gdzie byłeś młodzieńcze? — usłyszał zapytanie.

W wielkiem mieście panie, gdzie słysząc o burzy jaka się tam gotuje, pragnąłem serce moje ofiarować, aby zwaśnionych zbratać. Pragnąłem siebie im dać bez względu na to, kto oni są..

— I poszedłeś do największych? — Jam ci jest siewca miłości, ja ci drogę wskażę!

— Ty panie? tak skromnie ubrany..

— Słuchaj, oni się nienawidzą; mniemając, że robią dobrze, psują wzajemnie robotę, bo każdy z nich pragnie się wyższym od drugiego okazać i ty im chciałeś służyć?.. Dobrze, że cię odtrącili młodzieńcze, bo i twoje serce samolubstwaby się nassało. Źleś trafił, bo nie do tych, którzy głośno krzyczą na rynku świata! lecz do cichych pracowników iść ci należy, do tych, którzy cierpią nie wiedząc za co, a którzy prawdziwą naukę poznać pragną.. do tych idź, a przez ciebie niechaj poznają Prawdę i Dobro.

R. Kietlicz Rayski.

Narazie zatrzymała się w Trzcianie i zaraz w pierwszy dzień wystąpił ks. Blaha ze straszną wieścią, że w powiecie namiestowskim tak grasuje tyfus plamisty i ospa że trzeba cały ten powiat zamknąć kordonem żandarmeryi naturalnie czeskiej, aby nikt do powiatu dojść, ani z powiatu wyjść nie mógł. Co więcej — domagał się, by za każdym gospodarzem udającym się w pole, szedł żandarm i pilnował.

Na poparcie swych twierdzeń przyprowadził ks. Blaha „lekarza“ Maurara“, przedstawił go Podkomisyi, a lekarz ten nietylko wszystko to, co ks. Blaha mówił, potwierdza, ale nadto z takim zapałem o tej zarazie mówił, że aż biedny ks. Blaha sam go mitygował i powstrzymywał. Gdy ów lekarz oświadczył, że w kwietniu w jednej tylko gminie zmarło przeszło 40 ludzi, a w innych niewiele mniej, że potrzeba co najmniej stu żandarmów na zamknięcie powiatu, że sanitaryuszy w połowie polskich a w połowie czeskich — jak to proponowali Polacy, użyć nie można, boby werbowali ludzi do wojska polskiego (!) — zaczęło to zachowanie się owego lekarza być trochę dziwne, to też grzecznie zapytał się przedstawiciel Polski, czy pan Maurar jest lekarzem, a na to dostał odpowiedź, że to nie lekarz, ale inżynier, a w dodatku członek zarządu komitetu plebiscytowego w Twardoszynie.

Śmiech panów z Podkomisyi poprzedził odpowiednią nauczkę, jaką ks. Blaha od nich dostał za wprowadzenie w błąd i oszukiwanie Podkomisyi.

Nie koniec na tem — Podkomisya pojechała na miejsce do Mutnego i wobec lekarza i służnego z Namiestowa stwierdziła, że od początku pojawienia się tam choroby wogóle zmarło około 30 osób, a obecnie jest chorych zaledwo 10, że tyfus i ospa są tylko w Klinie Zakamiennym, a to, że w innych gminach panuje zaraza i że dziesiątki ludzi w ostatnich tygodniach poumierało — jest najzwyklejszem kłamstwem.

Wobec tego odmówiła żądaniu Czechów otoczenia całego powiatu namiestowskiego kordonem 100 żandarmów a natomiast przychyliła się do wniosku polskiego i zarządziła mieszaną sanitarną straż cywilną z 30 ludzi sąsiednich wsi i to na czas trwania zarazy.

Tak to ksiądz Blaha w swym zapale przebrał miarę i podwójnie oszukując Podkomisyę, zasypał się, a czując to, nawet do Mutnego nie pojechał.

LISTY.

Jabłonka, 18 maja.

Dzisiaj odbyła tu Podkomisya Spisko Orawska posiedzenie przy współudziale obu rezydentów polskich na Orawie dra Jabłońskiego i prof. Machaya, oraz obu starostów czeskich z Trzciany i Namiestowa. Radzono nad sprawą straży pogranicznej. Wiadomo, że zarządzeniem poprzedniem Podkomisya postanowiła usunięcie z Piekielnika żandarmeryi, jako najbardziej tam przez ludzi znienawidzonej. Otóż, co robią Czesi. Wybrali i wysłali do Jabłonki do Podkomisyi deputacyę z czechofilów złożoną i ta deputacya oświadczyła Podkomisyi, że się Piekielniczanie nie godzą na usunięcie żandarmeryi, bo się boją o swoje życie i mienie i że z chwilą odejścia żandarmeryi, pan farar, notar i poważni gospodarze wyniosą się z Piekielnika. Podkomisya tłumaczy deputacyi, że żandarmerya albo straż musi być, ale nie wyłącznie czeska, lecz mieszana, na to deputacya, mimo dawanych znaków i szturkan przez służnego i notara — oświadczyła prosto z mostu, że oni, aby mieć bezpieczeństwo, chcą mieć albo mieszaną albo czysto polską żandarmeryę, bo my w Piekielniku Polacy — to nam jedno“, a więc nawet „czechofilska“ deputacya w przystępie strachu i szczerości wyznaje otwarcie polskość.

Już ta chyba w Piekielniku, a i na całej Orawie i Spiszu Czesi nie mają co robić: niech idą, kde domov muj.

Przegląd tygodniowy.

Wbrew pobożnym życzeniom Czechów i Prusaków i wbrew umyślnie rozsiewanym przez czeskie gazety pogłoskom o klęsce Polaków i o odpiciu Kijowa przez Rosyan, wojska polskie dzierżą silnie linię Dniepru, odpierając ataki bolszewików, a nawet posunęły się nieco w okolicach Kijowa. Odparto również zaciekłe uderzenia rosyjskie nad Dniestrem. Najgorętsze walki toczyły się nad Dźwiną. Tutaj pod naporem przeważających sił rosyjskich cofnęły się w pierwszej chwili nasze szeregi o kilkanaście kilometrów wstecz, obecnie jednak wyrównują znowu obronne pozycye. Usiłowania zajęcia linii Berezyny i przyczółka mostowego w Rzeczycy odparto z ciężkiemi stratami bolszewików.

Równolegle z postępami naszej ofenzywy zmienia się usposobienie koalicyi względem Polski. Obecnie nawet angielskie gazety piszą o konieczności udzielenia pomocy Polsce, jakkolwiek dotąd stawały w obronie Rosyi. Przyczynia się do tej zmiany wkroczenie wojsk rosyjskich do Persyi, którą rządzi po prawdzie Anglia i z której jest najbliższa droga do angielskich Indyi; nadto bolszewicy odbili Anglikom bogate kopalnie nafty w Baku, narażając ich na dotkliwe straty gospodarcze. Z zajętej zaś rzeczypospolitej Aserbejdżanu mają wojska rosyjskie nietylko z Persyą i Indyami styczność, ale i ruchem tureckim.

KRONIKA

Komisya weryfikacyjna dla generałów zatwierdziła dowódcę podhalańskiej brygady, Galicę Andrzeja, w randze generała - porucznika.

Podarta marki. Wobec obawy wielu ludzi przed podartemi markowemi banknotami, ogłoszono w Warszawie, że wartość ich jest taka sama, jak i całych, nadto zagrożono karami w razie ich nieprzyjmowania.

Składki. Na kresy wschodnie dzieci szkolne w Załucznem za pośrednictwem naucz. M. Grab'kowskiej 40 K.

W Podczerwonem odbył się 16-go b. m. odczyt p. Wincentego Kani z zakresu dziejów Polski, z uwzględnieniem obecnego położenia naszego kraju i sprawy plebiscytów, poczem zebrani uchwalili: „Gospodarze starzy, młodzi, kobiety, dziewczęta — przyrzekają uroczyście, że wszelkimi siłami będą pomagać braciom z sąsiedniej Orawy do wyzwolenia się z pod czeskiego jarzma i nie spoczną, póki Spisz i Orawa nie połączą się z Polską".

Odpowiedzi Redakcyi. Czytelnikom z Rdzawki i autorowi wierszyka o organach: Nie podpisanych listów zasadniczo nie drukujemy; rękopis musi być podpisany przez autora; na życzenie przesyłającego nie umieszczamy jego nazwiska, tak, że czytelnicy nie wiedzą, kto pisał list, natomiast redakcya musi to wiedzieć. — A. Tkaczyk, Sromowce: Słuszne uwagi; podamy w najbliższych numerach — Stanisław J., w Zakopanem: Właśnie wydano nowe rozporządzenie w sprawie przedłużania zwolnień z wojska; następujące brzmi: osoby, które pragną uzyskać przedłużenie otrzymanego poprzednio odroczenia służby wojskowej, któ ego termin upływa, winny się zgłosić przed upływem terminu odroczenia do tej powiatowej komendy uzupełnień, w której dany popisowy jest w ewidencyi, celem uzyskania dalszego odroczenia, po przedstawieniu odpowiednich dowodów. Ażeby dać P. K. U czas potrzebny dla załatwienia niezbędnych formalności, zainteresowani winni się zgłaszać na 2 do 4 tygodni przed upływem terminu odroczenia.

Dar z Piotrkowa. Od p. M. Dobrzańskiego z Piotrkowa otrzymaliśmy kwotę 2085 marek, zebraną na ofiary czeskich gwałtów na Orawie i Spiszu na wiecu z dnia 25 kwietnia, zwołanym z inicyatywy tamtejszego „Sokoła". Taką samą kwotę przekazano „Dziennikowi Cieszyńskiemu" na ofiary śląskie. Przemawiali prezydent miasta Wallas, redaktor Zorzy, poseł Załuska, prof. Popowski ze Związku Ludowo-Narodowego i dr. Próchnik z P. P. S. Uchwały, przyjęte przez 7000 uczestników wszystkich obozów, brzmią następująco:

„Oburzeni do głębi stwierdzonymi faktami gwałtów, których codziennie dopuszczają się czeskie organizacye społeczne i polityczne, oraz organa rządu czeskiego na ludności Śląska cieszyńskiego, Spisza i Orawy — gwałtów, których oczywistym celem jest spaczenie woli ludności przy zbliżającym się plebiscycie. Obywatele starego grodu Piotrkowa Trybunalskiego i okolicy wszyskich obozów politycznych w liczbie 7 tysięcy na wiecu w dniu 25 kwietnia 1920 r.:

1) wyrażają głębokie przekonanie, że mimo tych gwałtów patryotyczna ludność tych prastarych ziem polskich wytrwa na posterunku i świadczy się za przynależnością do Rzeczypospospolitej;

2) wzywają rząd polski by wyszedł z niezrozumiałej bierności, a pewny poparcia całego narodu polskiego, okazał narażonej na czeskie napaści ludności natychmiastową pomoc czynną, odpowiadającą sile i godności Rzeczypospolitej;

3) apelują do odpowiedzialnych politycznie kierowników narodu czeskiego, aby okiełzały wyprowadzone z równowagi niezasłużonym powodzeniem koła czeskie na Śląsku, które postępowaniem swojem w natrudniejszej dla Rzeczypospolitej chwili mogą spór graniczny rozszerzyć do rozmiarów walki dwóch narodów uniemożliwiającej na przyszłość zgodne ich współżycie, które zdaniem naszem winno być podstawą pokojowego rozwoju i równowagi politycznej w środkowej Europie;

4) wreszcie domagają się od Komisyi międzysojuszniczej bezstronnego przygotowania plebiscytu i uniemożliwienia nadużyć ze strony Czechów.

Przesłać marszałkowi Sejmu, prezydentowi ministrów, ministrowi spraw zagranicznych i komisarzowi rządu polskiego w Cieszynie.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja urządziła szkoła ludowa żeńska w Zakopanem po nabożeństwie dnia 2 b. m. uroczysty poranek patryotyczny, na który złożyły się śpiewy, deklamacye zbiorowe i przemówienia uczenic szóstej klasy a mianowicie: „O znaczeniu historycznem Konstytucyi 3 Maja" i nawiązanie(?) doniosłego aktu dziejowego Konstytucyi do chwili obecnej — zakończone okrzykiem dziatwy: „Niech żyje Wolna i Zjednoczona Rzeczpospolita Polska"! — „Niech żyje Śląsk, Spisz i Orawa"! Na Dar Narodowy złożyła szkoła żeńskiego 110 Mk i 73 K. Dnia 3 maja wzięła młodzież szkolna udział w obchodzie narodowym.

Przemytnictwo. Tyle się krzyczy o głodzie w nowotarskiem powiecie o aprowizacyjnych brakach, niedostatku towarów, ustawicznie powtarzają to i Czesi ludności na Spiszu i Orawie, a tymczasem dzieje się coś zgoła przeciwnego. Nie z Czecho-słowacyi, nie ze Spisza i Orawy, ale z Polski przemyca się wciąż bydło, konie i towary. Niema dnia w którymby na granicy nieprzyłapano jakiegoś przemytnika, ograbiającego Polskę z najniezbędniejszych przedmiotów codziennej potrzeby. W tych dniach przytrzymano na granicy piekielnickiej ładunek 73 skór przeznaczonych dla Czechów. Wiózł go były żandarm Łukianow, którego ukarano konfiskatą i przepadkiem towaru, wartości 50 tysięcy koron, oraz grzywną tysiąca marek.

Żandarm, który o niczem nie wie! W Głodówce na Orawie pełni służbę czeski żandarm, który nic a nic nie wie o tem, że Orawą rządzą nie Czesi, lecz

Podkomisya aliancka. Nietylko nie wie, ale był bardzo zdziwiony tą wiadomością, której mu udzieliło paru gazdów z Podhala; zaczepił ich o paszporty z czeskiego konsulatu, a gdy ci mu odpowiedzieli, że Orawa jest pod władzą koalicyi i że na podstawie jej postanowień wystarczają przepustki gminy starostwa — zrobił bardzo zdziwioną minę, zapewniał, że pierwszy raz to słyszy, i że Orawa nadal należy do czesko-słowackiej republiki. Czy Międzynarodowa Podkomisya nie zechciałaby nic niewiedzącemu żandarmowi przesłać pod jego adresem swych rozporządzeń, poczem zachęcić go do powrotu do Pragi, aby tam zapoznał się pokąd biegnie granica Czecho-słowacyi? Tacy żandarmi świadczą wymownie o daleko sięgającej władzy przedstawicieli koalicyi; prosimy uprzejmie, aby i Głodówkę wliczono do wsi podległych nie zdumionemu żandarmowi, lecz Międzynarodowej Podkomisyi.

Uregulowanie sprawy obliczania przydziałów towarów dla Kółek rolniczych. „Przewodnik Kółek rolniczych" podaje: Ponieważ często otrzymywał Zarząd konstytuujący Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego skargi na nierównomierne traktowanie poszczególnych Kółek rolniczych i członków Składnic przy rozdziale przydziałów, przeto zarówno Wydział ekonomiczno-handlowy, jak Wydział wykonawczy sprawę tę rozpatrzył i uchwalił następujące postanowienia, które są dla wszystkich organizacyi, objętych działaniem M.T.R. bezwarunkowo obowiązujące.

Przydziały aprowizacyjne, udzielane w powiecie przez władze rządowe, muszą być rozdzielane w myśl przepisów, wydanych przez władze.

Przydziały wszystkie, uzyskane dla organizacyi M. T. R. i rozdzialane za pośrednictwem Związku ekonomicznego, Składnic i Kółek rolniczych mają być rozdzielane w ten sposób, że Składnica po otrzymaniu takiego przydziału rozdziela go według ilości swych członków. Rozdział ten następuje w ten sposób, że każdy członek Składnicy, nie będący członkiem Kółka rolniczego, otrzymuje jedną jednostkę przydziału bez względu na wysokość udziału. Każdy członek Składnicy, będący członkiem Kółka rolniczego otrzyma zaś swój przydział przez Kółko rolnicze. Przydział zaś dla Kółek obliczać należy w ten sposób, że oblicza się, ilu członków Kółek rolniczych należy do Składnicy z własnymi udziałami i do liczby tych członków dolicza się tyle jednostek przydziałowych, ile razy pojedynczy udział mieści się w udziale wpłaconym przez Kółko rolnicze do Składnicy. Tak otrzymaną ilość przydziału dostarczy Składnica Kółku rolniczemu, które go pomiędzy wszystkich swych członków rozdzieli.

Podajemy teraz przykład obliczenia. Kapitał udziałowy Składnicy wynosi 100.000 kor. Członków liczy Składnica 500 Udział wynosi 100 K. Członkowie nie będący członkami Kółka rolniczego w liczbie 200 wpłacili 40.000, członkowie Kółek w liczbie 280 wpłacili 40.000 K, Kółka w liczbie 20 wpłaciły 20.000 koron. Kółka te zatem wpłaciły (licząc udział po 100 K) 200 udziałów. Razem więc przydział cały należy podzielić nie pomiędzy 500 członków, ale na 680 części, a to 200 członkowie Składnicy, a 480 Kółka i ich członkowie.

Rozdział teraz pomiędzy Kółka następuje w ten sposób, że oblicza się, ilu członków danego Kółka należy do Składnicy i ile samo Kółko wpłaciło. Więc np. Kółko liczy 60 członków, z tego 20 członków wpłaciło udziały do Składnicy w różnej ilości, razem na 3000 K. Kółko ze swoich funduszów wpłaciło 1500 koron. Razem więc wpłynęło do Składnicy 4500 kor., licząc po 100 K udziały. Kółko to ma wspólnie 35 udziałów, tj. 20 za członków i 15 za Kółko. Otrzyma więc ze Składnicy 35 części danego towaru, który rozdzieli jednak pomiędzy wszystkich swoich członków, tj. pomiędzy 60.

Im zatem więcej Kółko wpłaci udziałów, im więcej jego członków udziały do Składnicy złoży, tem większe ilości towaru będzie Kółko otrzymywać, członkowie zaś należący do Składnicy i do Kółka powinni zachęcać nienależących, by jak najrychlej z udziałami przystąpili.

Powyższy sposób rozdziału odnosi się do przydziałów uzyskanych dla organizacyi M, T. R. Towary nabyte przez Składnice w drodze wolnego handlu temu rozdziałowi nie podlegają i mogą być dowolnie rozsprzedawane.

„Na złodzieju czapka gore" — powiada przysłowie i to jest prawda. Czesi, a raczej ich zwolennicy i zaprzedańcy czechofile z Namiestowa mają bardzo nieczyste sumienie, bo ich wybryki i bestyalskie gwałty, jakich się dopuszczają, są aż nadto dobrze znane. — Ostatnio, jak wiadomo, pod wodzą bandyty Jurgulaka zorganizowali napad na dom rezydenta polskiego w Namiestowie, profesora Machaya, wybili szyby, a nadto samego rezydenta pobili. Polska przeciw temu niesłychanemu gwałtowi na osobie jej rezydenta wystąpiła i o tem Czesi wiedzą. Właśnie w ubiegłą sobotę zdarzyło się, że delegat Rządu polskiego przy Komisyi międzynarodowej w Cieszynie, p. generał Latinik, w swym objeździe po Spiszu i Orawie przybył w licznym gronie działaczy z Polski do Namiestowa. Nietylko zaskoczyło to dzielnych Czechów i ich zaprzedańców, ale tak przeraziło, że na gwałt wozami wywieźli z Namiestowa przez rzekę na sąsiednią pustą górę wszystkich tych, co brali udział w napadzie na prof. Machaya i ukryli ich, myśląc że to już dla nich koniec. Ale omylili się — Polska na bandytów przedstawiciela swego, generała, nie zwykła posyłać.

Jurgowianie i ks. Blacha. Dnia 15 b. m. przyjechał do Jurgowa znany czeski agitator, ks. Blacha. Poważni gazdowie jurgowscy odwracali się od niego demonstracyjnie; a na zapytanie oświadczyli mu, że nie chcą mieć nic do czynienia z przyjacielem czeskich husytów i wrogiem kościoła.

W sprawie wyprawawiania skór. Na liczne zapytania naszych czytelników podajemy, że nawet dla wyprawienia skóry na własną potrzebę, należy wnieść podanie do starostwa o pozwolenie na wyprawę, z powołaniem się na obecną drożyznę skór. Niewszystkie jednak skóry są zajęte przez rząd, tak np. baranie, owcze są wolne od zajęcia.

Do zwalczenia tyfusu w Mutnem na Orawie udała się w tych dniach polska sanitarna kolumna pod kierunkiem dra Żelaznego z Krakowa; w kolumnie są dwie sanitaryuszki, oraz dezynfektor wraz z przyrządem odkażającym. Jest to już drugi szpital polowy w naszych górskich okolicach, gdyż i w Ochotnicy znajduje się dość dawno sanitarna kolumna.

Brzydkie paskarstwo. Od pewnego czasu przyjeżdża z Krakowa coraz więcej tytoniowych paskarzy, którzy wykupują w nowotarskiej hurtowni tytoń na to, aby go potem z grubym zarobkiem sprzedać w Krakowie; dzieje się to z krzywdą dla miejscowych palaczy. Czy tacy paskarze sami cisną się w tłumie po tytoń? Nie, oni wynajmują naszych parobków i płacą im za stanie w ogonku. W sposób jawny i obrzydliwy sprzedają parobcy, a niestety nawet poważniejsi gospodarze, na rynku paczki papierosów i tytoniu, który ledwo przed chwilą zdobyli, rozpychając się na wszystkie strony, bijąc i wygadując na pilnująca porządku żandarmeryę i policyę. Wstyd doprawdy! A ludność niema potem co palić, zwłaszcza na wsi, bo wysługujący się krakowskim żydkom i nieżydkom Nowotarżanie, okradają ją w ten sposób. A potem ośmiela się jeszcze taki paskarski pachołek narzekać na „polskie i pańskie" rządy!

Nigdzie na całem Podhalu nie słychać takich narzekań na biedę, jak w Nowym Targu, choć wcale tu nienajgorzej jeszcze, chociaż drogo; ale gdzież dzisiaj tanio? Ostatecznie trochę jadła jeszcze jest. Tymczasem ci, którzy najwięcej narzekają na niedostatki, są prawdziwymi bogaczami widać, bo nawet przydzieloną na rejony żywność puszczają na pasek. Tak n. p. aresztowano w tych dniach Wiktoryę Budzyk z Nowego Targu, którą przychwycił funkcyonaryusz Starostwa p. Wasch na sprzedaży 6 kg. mąki przed Składnicą Kółka rolniczego żydowskiego kupcowi, ledwo przed chwilą zakupionej na rejon.

Na Dar Narodowy dla Naczelnika Państwa złożyły gminy: Czarny Dunajec 700 Mk, Stare Bystre 271 Mk 90 fen., Dział 14 Mk, Harklowa 36 Mk 40 fen., Maniowy 140 Mk, Niwa 28 Mk, Odrowąż 140 Mk, Pieniążkowice 70 Mk, Szlachtowa 28 Mk, Wróblówka 200 Mk.

Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności w Nowym Targu uchwalił 5000 Mk, Wydział Powiatowy w Nowym Targu 2500 Mk.

W sprawie Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem, zgłosił dnia 30 kwietnia wniosek w Sejmie polskim poseł Wojciech Roj i tow. stronnictwa „Piasta", zwracając się do Rządu o pomoc i wydatny zasiłek (conajmniej 100 tysięcy marek) na dokończenie budowy nowego muzealnego gmachu, urządzenie pracowni naukowych, oraz urządzenie alpinaryum obok Muzeum. We wniosku podkreślił poseł Roj wymownie nieocenioną wartość zbiorów muzealnych, uzbieranych z trudem i narażonych przez długie lata na niebezpieczeństwo ognia w drewnianym budynku. Przedstawiają one dorobek kulturalny podhalańskiego ludu i bogatą przyrodę tatrzańską. Omówiwszy dzieje budowy nowego gmachu, podniósł wnioskodawca trudności, z jakimi spotyka się dokończenie budynku.

Dodajemy, że Rząd polski przeznaczył już poważniejsze kwoty na cel, podany we wniosku posła Roja. Powoli ale stale dźwiga się murowanica na Krupówkach, a jednocześnie przenosi się zbiory muzealne ze starego drewnianego domu przy ul. Chałubińskiego. Stare Muzeum zakupiło Polskie Towarzystwo krajoznawcze w Warszawie i urządzi w nim dom wycieczkowy dla młodzieży, zostający pod opieką Podhalańskiego Oddziału tegoż Towarzystwa.

Wieści ze świata.

Najstarszy człowiek na świecie. W Stanach Zjednoczonych zmarł niejaki Tomasz Morris, liczący 126 lat życia. Przybył on do Ameryki przed 50 laty. Pamiętał dobrze czasy wojen napoleońskich. Do końca życia był kawalerem, wierny swej pierwszej miłości, która przed przeszło stu laty zmarła.

W Lewoczy na Spiszu wybuchły głodowe rozruchy, podobnie jak przedtem w Koszycach i w Preszowie. Brak chleba i niebywała drożyzna rozgoryczała miejscową ludność przeciw czeskim władzom. Mimo tego Czesi chwalą się, że u nich żywności w bród!

Siedmiu szpiegów czeskich aresztowano tymi dniami w Krakowie, którzy kręcili się koło wojskowych budynków i podburzali ludność, wychwalając Czechów.

Na lotnisku w Rakowicach pod Krakowem lądujący po ćwiczeniach samolot spadł z wysokości 40 metrów na ziemię i zdruzgotał się w kawałki. Jadący oficerzy są ranni: jeden lekko, drugi natomiast zmarł z powodu pęknięcia czaszki.

Straszna katastrofa kolejowa. Pod Jarosławiem nastąpiło temi dniami zderzenie pociągu pospiesznego idącego ze Lwowa, z pociągiem przesuwanym na stacyi kolejowej. Przyczyną nieszczęścia, które kosztowało kilkunastu zabitych i ciężko rannych, było podobno złe ustawienie zwrotnicy. Zabici i ranni są niemal wszyscy żołnierzami. — Uratowali się maszyniści obu pociągów, którzy usiłowali bezkutecznie zatrzymać nadjeżdżające na siebie maszyny, widząc zaś bezskuteczność wysiłków, zeskoczyli na ziemię.

Dwa pociągi bezpośrednie Warszawa—Paryż. Na skutek porozumienia niemieckiej delegacyi pokojowej z komisyą francuską, uchwalono uruchomić dwa pociągi bezpośrednie z Paryża przez Kolonię do Warszawy i Pragi. Pociągi mają zawierać wagony wszystkich klas i wagony sypialne. Na następnem posiedzeniu będą uchwalone szczegóły co do ruchu tych pociągów.

Zniżka cen bawełny, lnu i cyny. Depesze ze źródeł angielskich donoszą o zniżce cen bawełny, lnu i cyny. Zniżka cen bawełny jest spowodowaną intensywną kulturą jej w Egipcie oraz odmową Stanów Zjednoczonych zakupna wielkich przesyłek bawełny z Anglii.

Przemytnictwo pieniędzy. W Budapeszcie przychwyciła policya pół miliona niestemplowanych koron, które pewien żydek chciał przemycić i dać do ostemplowania. Gdy policya wkroczyła do mieszkania przemytnika, zastała jego żonę w łóżku. Ponieważ choroba wydała się podejrzaną, zarządzono rewizyę, po której w łóżku odkryto 476 tysięcy koron. Przemytnik ofiarował agentom po 100 tysięcy koron za milczenie, ci jednak pozornie przyjąwszy łapówkę, zaprosili go wraz z rodziną do komisaryatu i tu osadzili w areszt'ach. Pokazało się, że przemytnik stemplował fałszywemi stemplami już od pięciu miesięcy, a obrót jego wynosił w tym czasie dwa i pół miliona koron.

Bestyalskie napady Czechów. Bojówki czeskie łącznie z patrolami żandarmeryi napadają bezustannie na domy polskie. W Łazach jest 300 ludzi tej bojówki, w Suchej 100, Dziecimorowicach 50 i t. p. Bandy te napadają na domy polskie, rabują i strzelają. Bojówki przerzucą się z miejsca na miejsce automobilami. Krążą także konne patrole bandyckie. Wojska francuskie przyglądają się temu bezczynnie, a tymczasem nikt z Polaków nie jest pewien życia i mienia. Sytuacya wytwarza się coraz okropniejsza.

Z Berdyczowa na Ukrainie donoszą do gazet, że pod rządami bolszewików miasto popadło w niesłychany niedostatek, ceny zaś doszły do zawrotnych wysokości. Pudełko zapałek kosztowało 100 rubli bolszewickich, funt chleba 100—120 rubli, funt soli 500 rubli, jajko 60 rubli, papieros 7 do 10 rubli i t. d. Oto skutki nieopatrznych i gwałtownych przewrotów.

WESOŁY KĄCIK.

Kochająca żona. Spotkały się raz dwie mężatki żydowskiego wyznania i pierwsza mówi do drugiej, która żyła w niezgodzie z mężem:

— Jo sze bardzo dżywie, co wy z mężem tak sze ni możecie zgodzić. U nas to jest całkiem inaczy... Mi sze kochomy, jak dwie gołębie. Jo tak kochom mój mąż, co strach, Jakby jego miało spotkać jakie nieszczęście to jobym wolała, żeby mnie spotkało. Jakby un mioł, broń Boże owdowiecz, to jobym wolała, cobym jo zamiast niego owdowiała.

Wujek.

NADESŁANE.

Zawiadomienie.

Zarząd bursy gimnazyalnej w Nowym Targu zawiadamia niniejszem, że zgłoszenia o umieszczenie studentów w Bursie gimnazyalnej na rok szkolny przyszły 1920/21 przyjmuje tylko do końca czerwca br.

Podania udokumentowane świadectwem szkolnem (mającem się ewentualnie przedłożyć dodatkowo) za rok ubiegły, należy wnosić do zarządu Bursy. Zaznacza się, że przyjęci będą tylko ci uczniowie, którzy prócz ubóstwa wykażą się, że poprzedni rok szkolny ukończyli z dobrym postępem.

Warunki przyjęcia zostaną umówione przy przyjęciu.

EDYKT

C 87/20
1

Przeciw Józefowi Rysulowi z Ratułowa, którego miejce pobytu jest nieznane, wniesionym został do sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu, przez Rozalię Rysulę pozew o alimenta. Na podstawie pozwu wyznaczoną została rozprawa w Sądzie powiatowym w Czarnym Dunajcu na dzień 1 lipca 1920 o godzinie 9-tej rano.

Celem strzeżenia praw Józefa Rysuli ustanawia się Pana Dra Tadeusza Dąbrowskiego, adwokata w Czarnym Dunajcu kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie Józefa Rysulę w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu,
Oddział II, dnia 10 maja 1920.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ogłoszenie.

Dnia 31 maja 1920 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Wydziale powiatowym w Nowym Targu

sprzedaż 2 (dwóch) szyb matowych,

a to jedna długości 232 ctm., szerokości 140 ctm. grubości 9 *m/m* — druga o długości 232 ctm., szerokości 93 ctm. i grubości 9 *m/m* — przez publiczną licytacyę. — Cena wywołania każdej szyby wynosi 300 K.

Prezes: *Jerzy Uznański.*

Redaktor odpowiedzialny; Zborowski Juliusz Drukarnia I. Borka w Nowym Targu